

Wydawnictwo
Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy
Adres Redakcji: Kraków, Stradom 4



KRAKÓW BENEDYKTYNSKI W XI W.

W ostatnich dziesięciu latach opublikowałem kilka hipotez o przedlokacyjnym Krakowie, w artykułach rozrzuconych z konieczności po tygodnikach i czasopismach, niejednokrotnie niedostępnych nie tylko dla specjalistów interesujących się powyższymi problemami ale także dla szerszego grona czytelników. Dodać należy, że tylko niewielka grupa pracowników naukowych uznała hipotezy te za słuszne, dlatego obecnie tym większa satysfakcja autora, że ostatnio prowadzone badania archeologiczne i historyczno-architektoniczne w Krakowie idą całkowicie po linii tez powyższych hipotez i dzięki temu mocno je podbudowały.

Chodzi jednak nie o naukowo-personalne satysfakcje a jedynie w problemach związanych z początkami państwa polskiego o ustalenie historycznej prawdy, która kształtuje się z coraz większą wyrazistością na korzyść polskiej nauki. Trzeba bowiem podkreślić, że publikacje z lat 1950—1957, pozostające niewątpliwie pod wrażeniem szkoły historycznej krakowskiej z okresu wpływów uczonych niemieckich i austriackich, nie dawały wiary oczywistym faktom przeszłości dlatego tylko, że nie istniały dokumenty mogące je udowodnić. Dopiero włączenie do zespołowych badań wyników osiągnięć archeologicznych i architektoniczno-urbanistycznych, które wniosły nowe elementy źródłowe w postaci reliktyw dóbr materialnych, wątków murów, zapraw, materiałów budowlanych i układów zagospodarowania przestrzennego — uzupełniły dokumenty.

Taki oczywisty fakt, że Kraków do przyścia kolonistów niemieckich w drugiej połowie XIII wieku był na długo przed tym dużym, posiadającym własny plan przestrzenny — miastem, uporczywie natrafiał na niedowierzanie. W publikacjach jeszcze sprzed kilku laty historyków o Krakowie przedlokacyjnym używano wyłącznie pojęcia o s a d y. Oczywiście sprzyjało to mimowoli tezm

propagandy nauki niemieckiej zwłaszcza z okresu okupacyjnego, która twierdziła, że Kraków zawdzięczał swe powstanie dopiero kolonistom przybyłym po lokacji w r. 1257. Nie odbierając im zasługi odbudowy miasta według nowych założeń związanych z obronnością i chęcią uniknięcia katastrofy jaka spotkała Kraków w r. 1241 — należy się raz na zawsze przeciwstawić tezie hitlerowskiej o „urdeutsche Stadt Krakau”. Zasługa powyższego przeciwstawienia się przypada korelacji historii z architekturą, urbanistyką, sztuką i archeologią.

Niemożliwość ponownego wyjazdu na Bliski Wschód nie pozwala mi chwilowo na pełne udokumentowanie jednego z ogniw wysuwanej przeze mnie tezy, że Kraków jako stolica Polski do połowy XIII wieku zawdzięczał swój rozwój urbanistyczno-architektoniczny wpływom zachodniej Europy i Bliskiego Wschodu, którym także ulegały ówczesne tereny niemieckie. Innymi słowy nie Niemcy byli budowniczymi kultury materialnej dawnej stolicy Polski — przedlokacyjnego Krakowa co z taką dotychczas zapamiętałością usiłowali udowodnić uczeni niemieccy a z czego nie mogli się całkowicie uwolnić historycy polscy dawniejszego pokolenia. Oczywiście nie chodzi w tym wypadku o nawrót do uwypuklania narodowych i szowinistycznych zasług względnie mitów. Być może, że już w niedługim czasie przestaniemy myśleć kategoriami pojęć nacjonalistycznych, którymi obciążone jeszcze mocno jest współczesne pokolenie.

Trudno także mówić o okresie X—XIII wieku według pojęć narodu skryształizowanych w XIX wieku. Chodzi o wykazanie, że średniowieczna Europa, w której Polska ulegała wpływom idącym poprzez kulturę materialną młodego chrześcijaństwa, gdy równocześnie Ruś rozwijała się we wpływach bizantyńskich, otrząsała się z barbarzyństwa i nawracając do tradycji starożytnej Grecji i Rzymu budowała własną epokę. Wbrew także temu co nas uczono nie było zbyt wielkiej różnicy między kulturą bizantyńską a zachodnio-europejską, gdyż w pierwszej przeważał pierwiastek grecki, w drugiej rzymsko-galicki, a obie były niewątpliwą pozostałością idei łączenia wszystkich języków, kultur i religii w ramach wspólnego i tolerancyjnego imperium rzymskiego. Ideę tę podjęło chrześcijaństwo, ale miało rolę utrudnioną przez rozbieżność na obrządku: zachodni i wschodni.

Oglądając architekturę ówczesnej epoki odnowy na nowych zasadach miłosierdzia i miłości bliźniego należy stwierdzić wielkie podobieństwo kolebki romańszczyzny francuskiej i cerkwi wschodniej Europy: jedna i druga architektura historycznie narastała na zdobycach rozwiązań mistrzów basenu śródziemnomorskiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że w naszym pojęciu każda z narodowości przekształcała na swoje podobieństwo i swoją modłę architekturę francuską i bizantyńską. Stąd uległa ona zmianom na terenach niemieckich, uległa także swoistemu piętnu na gruncie polskim. W artykule poniższym chodzi więc o zaznaczenie i podkreślenie, że Polska wieku X—XIII była terenem bardzo silnych wpływów architektury romańskiej, która w ramach obrządku rzymsko-katolickiego czerpała wzory bezpośrednio z pierwszej ręki: Francji, Flandrii i w XII wieku, w okresie kontaktów krzyżowców polskich z Bliskiego Wschodu. Nie można także zapominać o ścieraniu się na naszym terenie i to prawdopodobnie już w X wieku wpływów obrządku słowiańskiego idącego bezpośrednio z Bizancjum poprzez pobratymców słowiańskich na południe od ówczesnie kształtującego się państwa polskiego.

Wszystkie wczesne rotundy z wawelską i przemyską na czele wskazują na uprzedzenie na terenie Polski w X wieku chrześcijaństwa obrządku rzymskiego przez obrządek słowiański. Wykopaliska archeologiczne i relikty architektury rotundowej związanej z Balkanami wydają się wskazywać na dramatyczną walkę jaka odbyła się na polskim terenie między obu obrządkami w dobie kształtowania się państwa polskiego. Przystwojenie sobie wpływów rzymskich i uplasowanie się ich w XI wieku a następnie wejście w bezpośrednie kontakty z Bliskim Wschodem, głównie Palestyną — było prawdopodobnie podyktowane niebezpieczeństwem bezpośredniego sąsiedztwa z Niemcami i tą drogą władcy polscy zmuszali zwycięzców nadlabbaskich Słowian do zatrzymania się nad Odrą. Lecz równocześnie ten sam fakt odcinał Piastów od oddziaływania na ziemiach ruskich, gdzie dominował i ustalił się obrządek wschodni oraz wpływy bizantyńskie. W tym fakcie należy szukać przyczyny wszystkich niepowodzeń polskiej polityki usadowienia się na ziemiach ruskich, gdyż przegrana tkwiła mocno w różnicy Rzymu i Bizancjum.

Historyk architektury uważnie śledząc rozwój średniowiecznej architektury czy ówczesnych układów przestrzennych stwierdza niewątpliwą zgodność polityki i wojen z jej rozbudową względnie zanikiem. Gospodarczy rozwój państwa, umacnianie się kultu, okres pokoju i spokój sprzyja wówczas powstawaniu miast i założeń fundacyjnych. Niejednokrotnie na jednej budowli można zaobserwować różne fazy: gwałtownego rozwoju, zahamowań, względnie zaniku. Średniowieczne katastrofy polityczne względnie walki na zewnątrz lub na wewnątrz nie różniły się niczym od poprzednich wieków kultury ludzkiej. Zawsze powtarza się to samo zjawisko: wojny gwałtownie przerywają zamierzenia rozbudowy, niejednokrotnie niszczą, ale także ułatwiają kontakty i po ich zakończeniu otwarta jest droga dla nowych wpływów. Stąd wypływa dominująca zasada uzyskania maksimum bezpieczeństwa w jak najkrótszym czasie przy równoczesnym prymitywnym i nieposzanowaniu materiału i ludzi. Jeżeli czas nie pozwala na ufortyfikowanie miasta, to wszystkie kościoły mają charakter obronny. Stąd tak ważna rola wieży, tak różnorodnie traktowana przez poszczególne narody. Reasumując nie można architektury i jej rozwoju rozpatrywać bez podbudowy wypadków historycznych, gdyż one ją kształtują; odwrotnie pomaga ona w rozszyfrowaniu dziejów w okresach, które mało znamy ze względu na brak źródeł pisanych. Na tym tle przy wzajemnym powiązaniu poszerzonych materiałów dokumentacyjnych — kształtowanie się Krakowa w XI wieku staje się bardziej zrozumiałe już jako miasta a nie osady¹. Należy się także zastrzec, że powracając do hipotez poprzednio drukowanych mych artykułów traktuję je jako materiał dyskusyjny i roboczy, gdyż dopiero najbliższe badania pozwolą na podsumowanie wniosków w większej publikacji.

Rozpatrując dzieje Krakowa w XI wieku nie można ich odzielić od pobliskiego Tyńca². Z braku źródeł pisanych były one dotąd okryte mgłą tajemnicy, a także i teraz stosunkowo nie wiele

¹ Mieczysław Tobiasz, *Problemy rozwojowe Krakowa*. Czasopismo Techniczne 1960 nr 29. *Tajemnica przedlokacyjnego Krakowa*. Dz. Pol. 1953 A-Z. 5.

² M. Tobiasz, *Kraków i Tyniec w XI wieku*. Tyg. Powsz. 1952 nr 376.



Widok Wawelu, Szaliki, Krzemionek z kościołem Św. Benedykta i okrągłą budowlą na kopcu Krakusa. Sztuka Viatcheslawa-Meriana z pocz. XVII w.



Prądnik - zalew z r. 1655

można je rozświetlić. Badania czasów ostatnich wydzierają murom ich tajemnicę przez szczegółową analizę oraz badania porównawcze, prowadzone w jak najdalszym zasięgu czasu i przestrzeni. Katastrofy jakie zaistniały w X—XI wieku na Wawelu, będącym zawsze cytadelą leżącego u jego stóp miasta, a tym samym i w Krakowie, starał się rozświetlić głównie Tadeusz Wojciechowski³. Z innych Stanisław Zachorowski chyba był najbliższym prawdy i Kraków z XI wieku nazwał osadą biskupią⁴. Na ostateczną syntezę jest jeszcze za wcześnie. Mimo podjęcia badań przy kościele Św. Floriana, Św. Wojciecha, na Skałce, przy Św. Salwatorze brak dotychczas badań przy Św. Mikołaju, kapliczce Św. Benedykta na Krzemionkach, Na Gródku, przy Św. Andrzeju. Także to co zostało przebadane przeważnie nie zostało opublikowane w sposób naukowy. Inspirowano natomiast artykuły w prasie, które poza stwierdzeniem, że „badania te przyniosły wynik rewelacyjny” nie mogły go udokumentować. Jedynie wskutek polemiki o pierwszeństwo odkryć na Salwatorze, częściowo ujawniono wyniki ale jak dotąd w sposób nieprzekonywujący. Ponadto istnieje także kilka innych punktów przedlokacyjnego Krakowa, które będą wymagały przebadania a także dziś już staje się oczywiste, że bez porównania z historią i architekturą Wiślicy czy Przemyśla, nie można traktować Krakowa w XI wieku jako zagadnienia oderwanego.

Niemniej na podstawie dotychczasowych osiągnięć można w grubszych zarysach dać obraz Krakowa i jego powiązania z Tyńcem, ażeby po przedyskutowaniu uzyskać dalszy kierunek badań zespołowych dla osiągnięcia przybliżonej syntezy. Doskonały szkic topograficzny miasta w owych czasach dał Władysław Łuszczkiewicz i warto go przypomnieć z kilku uzupełnieniami⁵.

Wzgórze wawelskie królowało pośród bagien i trzęsawisk roz-

³ T. Wojciechowski, *Szkice hist. jedenastego wieku*. PIW. 1951, Kościół katedralny na Wawelu; J. Widajewicz, *Początki Polski*. 1948, *Państwo Wiślan*. 1947; J. Dąbrowski, *W Studiach nad początkami państwa polskiego*. 1958, przeciwstawia się teozom J. Widajewicza lecz te ostatnie utrzymują się w świetle ostatnich odkryć i badań.

⁴ St. Zachorowski, *Kraków biskupi*. Roczn. Krak. VIII.

⁵ Wl. Łuszczkiewicz, *Najstarszy Kraków na podstawie badań dawnej topografii*. Roczn. Krak. II.

lewiska Wisły, Rudawy i Prądnika. Wstęga Wisły łączyła je z dalekimi połaciami kraju, w szczególności z osadami w dolnym biegu. Niewielkie wzniesienia takie jak Skalka, Krzemionki, skała norbertańska z Salwatorem, pozwalały na stworzenie nad wiślany szlakiem wodnym obronnych gródków, które wespół z grodem na Wawelu i podgrodzim Okołem — tworzyły zorganizowany zespół obronnych umocnień. Gdy z jednej strony Wawel strażował nad Wisłą, z drugiej panował nad międzynarodowym szlakiem handlowym Kijów — Praga, który przechodził przez Krzemionki u stóp kopca Krakusa i dzisiejszą ulicą Grodzką, po niewielkim wzniesieniu otoczonym obustronnie trzęsawiskami i bagnami.

Na tym wzniesieniu, którego osią była ulica Grodzka powstało podgrodzie zwane w źródłach pisanych Okołem. Jak dalece był ówczesny Wawel obronny o tym świadczy jezioro istniejące wówczas w stronę Skalki oraz stawy i bagna okalające Kraków od Wawelu po Gródek i po stronie zachodniej aż po dzisiejszy kościół Św. Anny. Przez Zwierzyniec prowadziła także pośród stawów wiślanych grobla łącząca śródmieście z Salwatorem. Tędy jechało się na Pragę i w miejscu zwężenia znajdował się obronny Salwator, a w XII wieku przybył zespół gródka norbertańskiego.

Od Salwatora aż do Krowodrzy i daleko w głąb dzisiejszego Krakowa ciągnęły się rozlewiska Rudawy, z trzęsawiskami i bagnami z powodu których zespół osad tworzących miasto był od zachodu zupełnie niedostępny. Tym należy sobie tłumaczyć obwarowanie wąskiego gardła u wylotu traktu na Pragę, w dość odległym od centrum ówczesnego Krakowa — Salwatorze.

Równocześnie późniejszy Rynek Krakowa lokacyjnego częściowo był zlokalizowany na terenach podmokłych, jak zresztą całe centrum starego Krakowa⁶. Kto wie, czy w południowej stronie Rynku Głównego nie znajdował się Rynek przedlokacyjny, niezależnie od placu targowego jaki niewątpliwie istniał przed pierwszym kościołem parafialnym Św. Trójcy, dzisiaj dominikańskim. Niezbadany dotąd jest także układ poszerzenia ulicy Grodzkiej na północ od kościoła Św. Andrzeja oraz rola Małego Rynku, który niewątpliwie znajdował się w planie układu Krakowa przedlokacyjnego.

⁶ M. Tobiasz, *Historyczny rozwój sieci wodnej Krakowa i jej wpływ na urbanistykę miasta*. Zesz. Nauk. Politechniki Krak. Architektura 1958 nr 2.

W każdym razie w południowej stronie Rynku Głównego ulica Grodzka rozwidlała się w kilku kierunkach, które potem przechodziły w najstarsze trakty handlowe przechodzące przez Kraków. Przez ulicę Wiślną szedł trakt na Czechy, przez Sławkowską, względnie Św. Jana na Olkusz i Śląsk, przez Stolarską i Gródek na Wiślicę i Sandomierz, czyli przez tereny lewobrzeżne Wisły. Obok kościoła Św. Floriana i Prądnik benedyktyński, dziś zwany Czerwonym — w kierunku na północ. W ten sposób w Krakowie XI wieku zbiegały się i przebiegały przez niego bardzo ważne trakty strategiczno-handlowe. Wykopaliska archeologiczne na terenie Nowej Huty i w promieniu kilkudziesięciu kilometrów w dół Wisły wykazały, jak co najmniej na kilka wieków przed ukształtowaniem się państwa polskiego obszar ten był doskonale zagospodarowany, posiadał własną produkcję hutniczo-garncarską oraz rozwinięte kontakty handlowe z imperium rzymskim. Takie zabytki pomników ziemnych z VII wieku n. e. jak kopiec Krakusa i Wandy są realnym i bynajmniej nie legendarnym dokumentem konstrukcji i techniki mieszkańców prehistorycznego Krakowa. Zasięg obu kopców położonych w bezpośrednim pobliżu Wisły, choć na przeciwnych brzegach wytycza granicę istnienia osadnictwa bardzo dobrze zorganizowanego gospodarczo. Tym samym trakty przechodzące przez Kraków i u stóp obu kopców — Krakusa i Wandy, nie mogły być późniejsze ani przypadkowe. Ich kierunki Kijów, Praga, Śląsk, Wiślica, Sandomierz wskazują na to, że musiały istnieć już wtedy, gdy w VII wieku technicznie mieszkańcy tych terenów zdolni byli zbudować krakowskie piramidy przy pomocy wikliny, pali i ziemi.

Tym samym Kraków w X czy XI wieku, w okresie usuwania drewnianych gontyn słowiańskich musiał istnieć jako poważne centrum handlowo-gospodarcze a także polityczny ośrodek, o posiadanie którego toczy się twarda i bezkompromisowa walka. Misjonarze chrześcijańscy, obrządku słowiańskiego względnie rzymskiego, chcąc twardo utrzymać mieszkańców w wierze chrześcijańskiej stosowali tę samą metodę. Na miejscu poprzedniego kultu budowali murowany kościół czy kościółek. Należy więc zapytać, czy tak wielka ilość miejsc architektury sakralnej o których wiemy że istniały w Krakowie już w XI wieku i tak ważne trakty handlowe oraz znajdowane przez archeologów liczne monety

rzymskie w różnych punktach miasta — nie są dowodem, że tutaj właśnie, już w okresie budowy pomników ziemnych piramid w VII wieku — istniało miasto?

Czy jest do pomyślenia, żeby Kazimierz Mnich, wychowany na wzorach kultury zachodniej Europy, ustalił w Krakowie ówczesną stolicę państwa polskiego, mimo jego przypuszczalnych zniszczeń, gdyby tu nie istniała tradycja ośrodka wzmożonego kultu, handlu, produkcji i polityki? Układy szeroko zaplanowanego zagospodarowania przestrzennego w tej skali co w Krakowie nie są widoczne w żadnym punkcie interesujących badań nad początkami państwa polskiego⁷. Nie wykazuje ich Poznań, Gniezno, Wiślica, Płock czy Przemyśl. Nigdzie poza Krakowem nie można się dopatrzeć skoncentrowanych w jednym miejscu tak wielu punktów wykazujących w warstwach kulturowych co najmniej na przestrzeni tysiąca pięciuset lat rozlicznych dowodów życia tysięcy mieszkańców. Nigdzie też nie ma tak wielkiego i stanowiącego pod wieloma względami zamkniętą całość obiektu jakim jest wzgórze wawelskie. Wszystkie najstarsze ośrodki tworzenia się państwowości polskiej, doceniając ich splendor i historyczną rolę, wykazują w swym rozwoju zasięg terytorialnie ograniczony do roli lokalnych możliwości politycznych dzielnic, w której są usytuowane.

Tymczasem w przedlokacyjnym Krakowie istnieją poszczególne ognia osadnicze, tworzące duży rozmiarami zasięg zwartego zespołu urbanistycznego. Przy szlaku śląskim istniała osada rozlokowana w dzisiejszym Śródmieściu koło romańskiego kościoła Św. Jana. Przy trakcie miechowskim osadnictwo zgrupowane było koło romańskiego kościoła Św. Floriana, trzecia przy Św. Mikołaju, po stronie południowej na Bawole w pobliżu Skalki, na Krzemionkach przypuszczalnie między Św. Benedyktem a kopcem Krakusa. To były ognia peryferyjne z Wawelem, Okołem pośrodku i osadnictwem koło Św. Trójcy, Św. Wojciechem, Św. Krzyżem i Gródkiem. Ślady architektury romańskiej odkryto już dawno przy Św. Janie, Św. Mikołaju, Św. Florianie, na Salwatorze, na Skalce, przy Św. Wawrzyńcu na Kazimierzu i w wielu punktach Krakowa między powyższymi.

⁷ *Studia wczesno-średniowieczne*. Wrocław-Warszawa. 1953 II.

Pośrodku tych bardzo starych ogniw osadniczych leżał Kraków z Wawelem i podgrodzem Okół, na osi ulicy Grodzkiej prostopadłej do orientowanych kościołów Św. Andrzeja i Św. Wojciecha, czyli wskazującej dokładnie strony świata Północ-Południe. W tym właśnie rozwiniętym ośrodku zagospodarowania przestrzennego rozwijało się nowe jądro, względnie nawiązujące do starej tradycji państwowej — stolica Polski XI wieku.

Nie wnikając w to, jaką rolę odegrał Kraków w czasie reakcji pogańskiej i buntu Masława, a także czy dokonał na niego najazdu czeski Brzetysław w r. 1038, jest zastanawiające, że wobec spustoszenia północnej Polski tutaj tworzono stolicę. Jest wielce prawdopodobne, że Kraków broniony warunkami naturalnymi sieci wodnej, uniknął szczęśliwie nie tylko rewolucji, ale także i czeskiego najazdu. Musiał także być w rękach duchowieństwa obrządku rzymskiego, które nie tylko utrzymało swój stan posiadania, ale było w stanie wydać w ręce Kazimierza Odnowiciela wszystkie punkty strategiczne z grodem i katedrą na Wawelu⁸. Kazimierz przybył z zachodu z tak słabymi siłami, że mowy nie było o zdobywania Krakowa; dlatego też należy wnioskować, że miasto objął ze wszystkimi zasobami, które pozwoliły mu na szybkie stłumienie rewolucji w reszcie kraju.

Stawszy się panem całego obszaru ówczesnego państwa polskiego dzięki pomocy krakowskiego duchowieństwa czuł się wobec niego zobowiązany do wielkich nadań, które rzeczywiście nastąpiły. Prawdopodobnie z końcem X wieku na tym terenie rozegrała się walka między obrządkiem słowiańskim a rzymskim. Ten ostatni, choć przypuszczalnie później przyniósł chrześcijaństwo na tereny Polski północnej od chrześcijańskiej południowej, gdzie działało duchowieństwo Cyryla i Metodego, usuwał je bezkompromisowo. Architektura rotund na linii Cieszyn — Kraków — Przemyśl, z ewentualnym uwzględnieniem Wiślicy, wytyczała granicę być może o cały wiek wcześniejszego chrześcijaństwa terenów dawnego państwa Wiślan, które potem objęła jedna z największych diecezji zwana krakowską. Tym też może kierował się Brzetysław w najeździe na Gniezno i niechęcią do północnego

⁸ M. Tobiasz, *Historyczny rozwój zabytkowego zespołu powięziennych gmachów Św. Michała w Krakowie*, *Czasop. Techn.* 1957 nr 5.

ośrodka państwowości polskiej, skąd szła dyspozycja obrządku rzymskiego. Owcześnie niechęci w łonie chrześcijaństwa można sobie wytłumaczyć tylko rozdziałem politycznym Rzymu i Bizancjum. Związek rotund dawnego państwa Wiślan z rotundami Pragi i całych Balkanów jest nieodparty. Bunt Masława wykazał, że opanowanie w okresie Mieszka i Chrobrego chrześcijańskich bastionów Polski powiślańskiej okazał się zbawienny dla obrządku rzymskiego. Tutaj też napłynęło masowo duchowieństwo misyjne — benedyktyńskie wraz z dworem Kazimierza Odnowiciela zwanego też Mnichem.

Fakt ten tłumaczyłby architekturę benedyktyńską Trzemeszna, Mogilna czy Strzelna na północnych terenach Polski posługującą się wzorami mistrzów francuskich, względnie flandryjskich z pierwszej ręki. Przede wszystkim jednak Kraków i tereny Polski południowej noszą wyraźnie piętno architektury benedyktyńskiej w XI wieku, której najwspanialszym okazem w historycznych fazach narastania jest krypta Św. Leonarda na Wawelu⁹. Rzecz charakterystyczna, architektura Tyńca nie posiada już tego monumentalnego wyrazu i prawdopodobnie jest to związane z okresem politycznej klęski tego zakonu w stolicy Polski, o czym poniżej.

Nie da się też zmienić faktu od czasów Kazimierza Mnicha, że choć dzielnicowi książęta na krótko usiłowali przywrócić splendor rezydencji panującego poza Krakowem, myśl dynastyczna Piastów stale tutaj powracała i o Wawel jako symbol władzy i państwowości polskiej toczył się zażarty bój przez kilka wieków. Stąd Gniezno ogranicza się do tradycji prymasów polskiego chrześcijaństwa obrządku rzymskiego, jakby chciano zaznaczyć, że kiedyś miano niechęć i toczono walkę z obrządkiem słowiańskim w Krakowie. Niechęci zrozumiałe w pojęciu i skali Kurii Rzymskiej oraz napływowego duchowieństwa, ale nie mające żadnego uzasadnienia w językowym i plemiennym powinowactwie tych czasów na terenach częściowych wpływów Bizancjum. Tutaj też przypuszczalnie tkwiło źródło tragedii śmiertelnej rozgrywki między biskupem krakowskim Stanisławem Szczepanowskim, szukającym w obwarowanej przez benedyktynów Skalce schronienia

⁹ A. Szyszkó-Bohusz, *Studia nad katedrą wawelską*. PAU, 1946.

przed Śmiałym, który reprezentował powinowactwo słowiańskie czego dał wyraz w powiązaniach z Rusią¹⁰.

Nie można Bolesława Śmiałego posądzić o nawrót do tradycji gontyn pogańskich i naczelnej władzy kapłanów na Wawelu z okresu państwa Wiślan, ale na tle wewnętrznych sporów w łonie Kościoła XI wieku, był on zapewne bliższy mentalnością idei chrześcijaństwa słowiańskiego. Przez to ostatnie może rozumiano nie tyle obrządek słowiański ile interesy polityczne zgodne z założeniami polityki Piastów i Europy wschodniej, nieufnej do polityki zachodniej, w której słusznie czy niesłusznie dopatrywano się pośrednich wpływów germańskich i ukrytego w nich niebezpieczeństwa.

Kraków — miasto, jeszcze za Łokietka jest odgradzony od Wawelu podgroziem Okół. Stąd wielką ilość budowli sakralnych na Wawelu w XI wieku nie można sobie wytłumaczyć inaczej, jak tylko chęcią ugruntowania na miejscu kultu pogańskiego kultu chrześcijańskiego. Istnieją bowiem na Wawelu: rotunda Św. Feliksa i Adaukta, katedra Chrobrowska, kościoły Św. Michała i Jerzego, krypta Św. Leonarda. Tak wielkie skupienie miejsc kultu obok tradycji władzy panującego z pobliskimi pomnikami kopców Krakusa i Wandy jako jej niewątpliwymi pozostałościami — było podstawą stolicy państwa polskiego, późniejszego miejsca koronacji królów. Oczywiście ówczesne środki komunikacyjne i trudność rządzenia wielkimi obszarami państwa polskiego dopuszczały rezydencje władców polskich i w innych starych miejscach panowania książąt dzielnicowych. Warto też podkreślić, że zakusy na panowanie w Krakowie czeskich pobratymców musiały być przed tym okresem tylko przejściowe, gdyż inaczej stolicę państwa polskiego ugruntowano by nie na Wawelu, ale w Gnieźnie, Płocku czy Poznaniu, w którymkolwiek z miejsc owianych tradycją historyczną północnego ośrodka państwowości polskiej. Gdyby Wawel i Kraków należał kiedykolwiek trwale do państwowości czeskiej czy morawskiej w XI wieku, miałby zbyt kruchą podstawę do sięgania po laury stolicy. Jakby nie było, Kraków był bardziej położony na południe w stosunku do reszty obszarów, dlatego

¹⁰ M. Tobiasz, *Badania nad architekturą i przeszłością iredniowiecznej Skalki*. Czas. Techniczne 1960 nr 32.

tylko wiekową silną tradycją polską na tym terenie można wytłumaczyć sobie ustalenie miejsca hierarchicznie najwyższego.

W tych warunkach porewolucyjnych, przybycie Kazimierza Mnicha do Krakowa wiązało się z uplasowaniem się benedyktynów w formie licznych nadań fundacyjnych. W późniejszym czasie, choć nie w tak dominującym zakresie, podobną rolę odegrały w XII wieku miechowici, później cystersi, następnie dominikanie i franciszkanie. Wszyscy oni nie przychodzili na teren niezamieszkały i niezagospodarowany w Krakowie, ale byli ogniwem budowniczych chrześcijańskiej architektury sakralnej i umacniania się kultury zachodniej, które nabierały lokalnego piętna istniejących tu tradycji. Walki wewnętrzne i najazdy nakazywały niejednokrotnie odbudować wszystko od podstaw, zależnie od zakresu zaistniałych zniszczeń. W ten sposób następowało okresowe nasilenie gospodarczych i materialnych wpływów duchowieństwa zakonnego, do którego dochodziły ogniwa następne także duchowieństwa chrześcijańskiego; różnica polegała jedynie na regule i związanej z nią specjalizacji organizacyjno-gospodarczej. Benedyktyni, miechowici, cystersi, dominikanie i franciszkanie czerpali wzory dla swego budownictwa z terenów swych ośrodków macierzystych i stąd Kraków stał się niepowtarzalnym przykładem historycznego narastania architektury sakralnej chrześcijańskiej, romańsko-gotyckiej o wpływach francuskich, włoskich i Bliskiego Wschodu. Stąd, zanim przyszło do katastrofy miasta i zniszczenia go przez Tatarów w r. 1241, istniało tu już zbyt wiele, żeby można było mówić o supremacji wpływów architektury i urbanistyki kolonistów niemieckich. Lokacja miasta z r. 1257 wnosząc nowe założenia obronne miasta nie mogła pominąć tego co już przed tym istniało i po dzień dzisiejszy plan Krakowa wykazuje wpasowanie dwóch planów: przedlokacyjnego na osi ulicy Grodzkiej i polokacyjnego z szachownicą ulic¹¹.

Jest rzeczą zrozumiałą, że benedyktyni stanowiący w okresie powrotu Kazimierza Mnicha podporę jego tronu, obsadziwszy kurię krakowską i ważne strategicznie punkty, będące równocześnie miejscami sakralnej architektury i kultu, nie tylko umieli wykorzystać swe wpływy dla uzyskania jak największej ilości na-

¹¹ Zob. przyp. 1 i 6.

dań, ale także dla trwałego usadowienia się na terenach zapewniających materialną potęgę zakonu. Kazimierz nie bez przyczyny nazywany Mnichem, gdyż został zwolniony przez papieża od służb zakonnych, był pod wpływami opactwa kluniackiego i jego reform. Przesiąkł jego szkołą i był niewątpliwie zwolennikiem zmian reorganizacyjnych.

Nie dziwnego, że tradycja wiąże powstanie opactwa w Tyńcu z jego osobą fantastyczne uposażenie klasztoru dochodzące do 100 wsi, których liczba jeszcze za Długosza dochodziła osiemdziesięciu. Nie są też przypadkiem wezwania misyjne najstarszych kościołów podkrakowskich Św. Wojciecha w Mucharzu i Jaworznie, związane przypuszczalnie z benedyktynami. Mieli oni zresztą pod Jaworzniem wieś, zamienione w XIII wieku na rzecz biskupstwa krakowskiego; jest to przykład zastępowania pierwotnej organizacji kurii opanowanej przez duchowieństwo zakonne, na rzecz diecezjalnego oraz wiążącego się z tym uposażenia.

Opat benedyktyński Aron był w XI wieku biskupem krakowskim. Jednak nawet Długosz nie orientował się czy benedyktyni tyńccy wzięli swój początek z Cluny czy Leodium, gdyż miał do dyspozycji późniejszą tradycję i brak konkretnych danych. Należy więc uporządkować te wszystkie wiadomości, które jako pewne, względnie domniemane znamy po dzień dzisiejszy.

Ustalonym faktem jest przybycie benedyktynów wraz z Kazimierzem Mnichem w chwili niewygasłej jeszcze na północy Polski reakcji pogańskiej i po najeździe czeskiego Brzetysława. Stosunki z benedyktynami w Fuldzie miały jeszcze sięgać czasów Mieszka i wezwania kościołów na Wawelu Św. Salwatora i Św. Michała można wiązać z wezwaniem, które tam istniały i zostały przez benedyktynów przeniesione na teren Krakowa. Równocześnie identyczne wezwanie Św. Salwatora kościoła romańskiego na Salwatorze w Krakowie, naprowadza na domysł, że benedyktyni byli tam na długo przed późniejszymi norbertanami. Posiadanie przez benedyktynów tego ważnego strategicznie wzgórza nad pobliskim traktem praskim i szlakiem wodnym Wisły oraz usytuowanie strategiczne Tyńca po drugiej stronie tejże rzeki — wskazywało na przewidujące i równocześnie nie tylko sakralne opanowanie kluczowych punktów stolicy. Bezsporne jest także wezwanie katedry wawelskiej Św. Salwatora w okresie, gdy kurię krakowską

rzadzili zakonnicy reguły Św. Benedykta. Niewątpliwie istniała łączność Wawelu, Salwatora i Skalki z Tyńcem.

W początkach państwowości polskiej Skalka odegrała nie mniej ciekawą rolę jak wzgórze wawelskie jako obronny przyczółek nad Wisłą. Długosz przekazał nam wiadomość że istniała tu okrągła rotunda. Łącznie z wawelską rotundą istniałoby tu ciekawe powiązanie z rotundą czy jakąś budowlą okrągłą, której widok na kopcu Krakusa przekazał nam sztych z początku XVII wieku Vischera-Meriana. Wł. Łuszczkiewicz w płaskorzeźbach ołtarzowych z Pławna i tryptyku mariackiego dopatrywał się romańskiej rotundy na Skalce. Charakterystyczne dla benedyktyńskich wezwań kościoł na Skalce miał wezwanie Św. Michała Archanioła, a wezwanie biskupa Stanisława Szczepanowskiego otrzymał jako drugie, po jego kanonizacji. Wezwanie to dawano w miejscach zakorzenionego kultu pogańskiego i uosabiało zwycięstwo chrześcijaństwa. Ale nie tylko wezwanie świadczyło o tym, że Skalka była w ręku benedyktynów; w XIV wieku, w chwili osadzenia paulinów, musieli oni uzyskać zgodę benedyktynów na zmianę poprzedniego stanu posiadania.

Między kopcem Krakusa z przypuszczalną rotundą, względnie budowlą przypominającą na sztychu okrągłą wieżę a Skalką, na wzgórzu Lasoty stoi po dzień dzisiejszy kościółek również o niedwuznacznym wezwaniu benedyktyńskim Św. Benedykta. Biorąc za punkt wyjścia opis Długosza, że „rotunda na Skalce wybudowana była okrągło z białego kamienia” i porównując ten opis z okrągłą wieżą na sztychu można dojść do wniosku, że jakaś taka budowla musiała się tam znajdować, choć wykopaliska sprzed drugiej wojny światowej na szczycie kopca odkryły tylko korzenie spalonego dębu. Nie są do dzisiaj wyjaśnione związki kościółka Św. Benedykta na Krzemionkach z nieistniejącym romańskim kościołem Św. Wawrzyńca we wsi Bawół, nieopodal Skalki. Istniały powiązania fundacyjne, które może ujawniłyby silniejsze niż o tym wiemy władanie przez benedyktynów terenami dzisiejszej dzielnicy Kazimierz i Krzemionek. W każdym razie w XI wieku na Skalce, sądząc po wezwaniu Św. Michała, zakonnicy tej reguły tam się znajdują i wśród nich zostaje napadnięty i zamordowany przez króla biskup krakowski.

Równocześnie dziś już jest wiadome, że rzeka Prądnik podchodziła aż pod kościół Św. Mikołaja, który także należał do benedyktynów i posiada zachowane mury romańskie¹². Od rzeki nazwano północne tereny Krakowa i wiadomość o Prądniku zawiera dokument legata Idziego, zatwierdzający przywileje opactwa tyńckiego i wyliczający wszystkie należące do niego miejscowości z początkiem XII wieku. Przez długi czas Prądnik występował jako jednolita całość gospodarcza i jego podział na Prądnik Biskupi i Benedyktyński czyli dzisiaj Białe i Czerwony — zaznaczył się dopiero później. Grunta jego sięgały murów Krakowa i wiadomo, że koło kościoła Św. Floriana i Św. Mikołaja należały do benedyktynów tyńskich. Nie było też przypadkiem, że wieki trwała przynależność parafialna Prądnika do kościoła Św. Mikołaja mimo odległości prawie jednej mili. Prądnik odgrywał zawsze rolę spichrza krakowskiego i sława jego chleba szła przez dzieje miasta. Stąd jasne się staje dlaczego tutaj zlokalizowane były niemal wszystkie folwarki klasztorne, tych zakonów, które znajdowały się w Krakowie.

Klasztor tyński nie tylko uposażył kościół Św. Mikołaja, ale był przypuszczalnie jego założycielem i znajduje to wyraz w późniejszych dokumentach z uniwersytetem krakowskim. Podział Prądnika między biskupa krakowskiego i benedyktynów nastąpił wzdłuż starego traktu miechowskiego, wychodzącego z Krakowa w kierunku północnym. Rozwój urbanistyczny miasta wykazywał stale kierunek z południowego na północny. Na Prądniku, położonym na wzgórzach wzniesionych ponad niecką bagnistą Krakowa, znajdowały się nie tylko urodzajne grunty; tutaj także mogły być tereny przyszłego rozwoju miasta. Jeżeli to nie nastąpiło to tylko wskutek smutnej konieczności cofnięcia się z fortyfikacjami między zalewy Wisły i splywu do niej rzeki Prądnik i Rudawy. Ale w XI wieku opanowanie Prądnika przez benedyktynów dawało im w ręce nie tylko urodzajną ziemię pod ogrody, dawało możliwość kształtowania przyszłego rozwoju miasta — stolicy Polski. Ktokolwiek wystarał się o grunty donacyjne okalające podmokły Kraków ten doskonale zdawał sobie sprawę z atutów jakie miał w ręku klasztor tyński. Już sam

¹² M. Tobiasz, *Prądnik — najstarsze przedmieście Krakowa*, Tyg. Powsz. 1949 nr 237.

fakt równego podziału między Tyniec i biskupa krakowskiego tych obszarów dowodził jaką benedyktyni stanowili wówczas potęgę w chwili ustalania stolicy Polski w Krakowie.

Po wyjaśnieniu jak mocno usadowili się benedyktyni dookoła Krakowa, warto zastanowić się jaka była ich rola w samej stolicy. Ażeby to zrozumieć należy przypomnieć powody, dla których Kazimierz Mnich otoczył się nimi. Rodzice jego matki Ryksy założyli w Brunvillare klasztor benedyktyński w r. 1024. Z tych czasów pochodziły związki katedry krakowskiej z Kolonią, od której krakowska wzięła swój herb trzy korony, gdyż brat Ryksy a wuj Kazimierza był arcybiskupem kolońskim. Kazimierz nie tylko wychował się w tej atmosferze ale synowi swemu nadał imię wuja — Herman. Nie dziwnego, że klasztor Św. Jakuba w Leodium dostarczył benedyktynów, którzy pojechali z Kazimierzem Mnichem do Polski. Ciekawe także, że nieistniejący kościół romański pod wezwaniem Św. Jakuba znajdował się w bezpośrednim sąsiedztwie Skalki. Także i w tym wypadku wezwanie benedyktyńskie wiązało się z bardzo odległym źródłem pochodzenia.

Nie było więc przypadkiem, że wezwanie Św. Gerona i Św. Leonarda jako patronów Leodium zostało przeniesione na Wawel. Choć później wypadki polityczne usunęły benedyktynów z Wawelu trwałym śladem ich działalności jako budowniczych kurii krakowskiej były wezwania budowli sakralnych. Przez wieki utrzymał się także zwyczaj, że opat tyniecki wchodził do kapituły katedralnej na Wawelu, a przywilej ten przysługiwał również opatowi cystersów w Mogile. Ale nie koniec na tym: również wezwanie rotundy Św. Feliksa i Adaukta należy odnieść do wpłyów benedyktyńskich, gdyż kult tych Świętych był szczególnie żywy w Leodium i Kolonii. Atrybuty Św. Feliksa i Adaukta, występujące łącznie w ikonografii, przedstawiały obalenie przez nich pogańskich bożków, czyli, że wezwanie to było związane z usuwaniem przez benedyktynów pozostałości względnie tradycji kultu pogańskiego.

Ponadto romański kościół Św. Andrzeja, stojący w podgrodziu Okole, który pierwotne wezwanie nosił Św. Idziego, był najściślej związany z benedyktyńskim opactwem w St. Gilles i wznoszony przy czynnym współdziałaniu benedyktyńskich architektów. Od tego kościoła było bardzo blisko w tymże Okole do kościoła Św. Mi-

chała w późniejszym zespole powięziennym Krakowa znanym pod tą nazwą. Tutaj znajdował się folwark benedyktynów tynieckich, w którym opaci odprawiali sądy nad poddanyymi swymi z pobliskiego Prądnika i na dowód tego istnieje szereg średniowiecznych dokumentów. Ponieważ punkt ten był także ważnym strategicznie miejscem obronnym, niewątpliwie usadowienie się w tym miejscu benedyktynów z kościołem o wezwaniu identycznym z kościołem na Skalce i na Wawelu, a symbolizującym pogńębienie pogaństwa i zwycięstwo chrześcijaństwa — łączyło się z obsadzeniem stolicy przez Kazimierza Mnicha. Jakkolwiek w późniejszych czasach przyszedł obronny dwór Tęczyńskich, a potem kościół i klasztor karmelitów bosych — benedyktyńskie wezwanie Św. Michała pozostało.

Niewyjaśniona jest architektura romańska i rola w Rynku Głównym kościółka Św. Wojciecha. Prowadzone obecnie badania wykazujące istnienie większych założeń i fundamentów wybiegających poza skromny teren dzisiaj widocznego kościółka wskazują na obiekt, który sądząc pobieżnie po historii tego miejsca może być związany z benedyktynami w XI wieku. Już samo usytuowanie kościoła Św. Andrzeja i Św. Wojciecha na jednej linii, którą zatraciły stykające się z sobą pierzeje Rynku z ulicą Grodzką, wskazują na łączność urbanistyczno-architektoniczną obu świątyń. Ponadto samo wezwanie Św. Wojciecha, należące do najstarszych polskich wezwań benedyktyńskich, zachowało tradycję ich istnienia w tym miejscu. Podjęte badania mogą więc poszerzyć w sposób bardzo interesujący tezę Krakowa benedyktyńskiego w wieku XI.

Wziąwszy powyższe pod rozwagę — w benedyktynach XI wieku należy się dopatrywać budowniczych stolicy Polski z czasów Kazimierza Odnowiciela względnie Mnicha. Mieli oni na tym terenie wcześniejszych poprzedników i z kolei następców tejże reguły. Biorąc za podstawę cały XI wiek a nie tylko jednego z panujących władców polskich, należy stwierdzić, że benedyktyni opanowali wszystkie ważne pod względem wojskowym punkty nad Wisłą i traktami Krakowa oraz pozostawili trwałe pomnikowe dzieła architektury romańskiej w promieniu daleko wybiegającym poza zasięg terytorialny ówczesnej stolicy Polski. Stąd oni kształtują ówczesny Wawel, Salwator, Skalkę, Tyniec, Krzemionki,

Prądnik, podgrodzie Okól i samo odrębne miasto Kraków¹². Leodium i St. Gilles, Kolonia i Cluny dostarczały nie tylko wytrawnych mistrzów architektury sakralnej i obronnej jaką wytworzyły w drodze naturalnego rozwoju prowincjonalne szkoły romańszczyzny francuskiej. W dziele tym Flandria i Nadrenia, wzorując się na kolebce romańszczyzny — Francji, miały także swą pośredniczą rolę, jakkolwiek nie w tym stopniu jak to dotąd sądzono. W sumie były to wartości kulturalne chrześcijańskie, które w Polsce miały ugruntować wpływy polityczne Rzymu. W ten sposób władcy polscy zręcznie usuwali niebezpieczeństwo wpływów niemieckich, choć równocześnie tą drogą odcinali się od pobratymców słowiańskich i obrządku wschodniego, tym samym stając na rubieżach dwóch zwalczających się sił.

Sytuacja Polski w XII wieku będzie dążyła do tego samego celu: uniknięcia penetracji i wpływów z terenów niemieckich. Wtedy benedyktynów usuniętych ze względów politycznych na krótko zastąpią miechowici wnoszący ożywczy prąd bezpośrednio z Bliskiego Wschodu, gdzie dotarli polscy krzyżowcy tacy jak Jaksa z Miechowa, który ułatwi im rolę kontynuatorów dzieła reguły Św. Benedykta. Po tych cystersi wprost z Francji i wkrótce dominikanie i franciszkanie wprost z Włoch będą dalszymi budowniczymi przedlokacyjnego Krakowa, stolicy i miasta średnio-wiecznych Piastów.

¹² Kl. Bąkowski, *Kraków przed lokacją 1257* (1935) oraz prace o Krakowie przedlokacyjnym, *Salwatorze i Wczesnodziejowym Wawelu*: Kwart. Arch. i Urb. t. I. 1955, t. III 1958, t. IV 1959 (A. Zaki, H. Münch, J. Hawrot).

ŻYCIE RELIGIJNE W WOJNICZU DO POŁOWY XV W.

Studium to traktuję, jako próbę odtworzenia socjologicznego obrazu grupy społecznej, jaką niewątpliwie jest parafia. Staram się podkreślić te cechy historyczne, które decydowały, że oblicze religijne parafii było takie a nie inne. Jednakże w zasadniczych swych zrębach studium pozostaje historycznym, nie ma pretensji do uchwycenia wszystkich cech, które należało by może podkreślić lub nawet szerzej potraktować.

I

Przyjąć należy, że z chwilą erekcji parafii w Wojniczu, co nastąpiło zapewne na przełomie XI—XII w., obszar jej został ściśle określony. Jednakże jaki on był nie wiadomo i nie da się go odtworzyć. Możliwym jest, że z biegiem czasu z parafii wojnickiej, której kościół parafialny w r. 1465 przemieniony został w związek z erekcją kapituły w kolegiacki, wydzielily się gdzieś na przełomie XII i XIII w., w każdym razie przed XIV w., takie parafie, jak Wierchosławice, Dębno czy Gwoździec, a bardzo prawdopodobnie, że i Góra Zbylitowska, lub przynajmniej jej część zachodnia.

Wskazuje na to fakt pewnej łączności topograficznej tych okolic — położenie w pobliżu wylotu Dunajca spośród wzgórz Podkarpacia w nizinę nadwiślańską. Centrum zaś tego wylotu to właśnie Wojnicz. Jednakże jest to tylko przypuszczenie nie poparte argumentami z żadnych dokumentów, lub też płynącymi z jakiejś tradycji.

Ponieważ w r. 1326 pojawiają się po raz pierwszy parafie w Wierchosławicach, Dębnie, Gwoźdźcu i Górze Zbylitowskiej¹,

¹ *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. I s. 136 n.